

PAPIEŻ LEON XIII



LIST APOSTOLSKI
"ANNUM INGRESSI SUMUS"

TESTAMENT LEONA XIII



KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl



List apostolski "Annum ingressi sumus"

PAPIEŻ LEON XIII

Testament Leona XIII

Doszedłszy do dwudziestego piątego roku Naszego urzędu apostolskiego, dziwimy się sami przebytej wśród ciężkich, bezustannych trosk, drodze życia i odczuwamy zrozumiałą potrzebę podniesienia serca Naszego do Boga wszechdobrotliwego, który, między tak licznymi dobrodziejstwami, raczył Nam łaskawie udzielić tak długich rządów, jakie trudno znaleźć w dziejach. Do Ojca wszystkich w Niebiesiech, który dzierży w Swej dłoni tajemnicę życia, niechaj wzniesie się zatem z głęboko wzruszonego serca Naszego hymn dziękczynienia. W istocie, oko ludzkie nie jest zdolnym zbadać zupełnie wyroków Bożych, że tak długo, czego zaledwie spodziewaliśmy się, utrzymał życie Nasze. Możemy tylko skłonić przed Nim czoło w cichym uwielbieniu. Jedno atoli wiemy: to, że jeśli Bogu podobało się i podoba utrzymać życie Nasze, to mamy obowiązek działać dla dobra i pożytku Jego niepokalanej Oblubienicy, Kościoła, nie odstraszać się trudami i znojami i ostatnie resztki sił Naszych oddawać na Jej usługi.

Gdyśmy Ojcu Naszemu w Niebiesiech – któremu cześć i chwała na wieki – złożyli winny hołd wdzięczności Naszej, miłym dla Nas obowiązkiem jest zwrócić serce i usta Nasze ku Wam, Bracia czcigodni, których Duch Święty powołał do tego, byście paśli pojedyncze części trzody Chrystusowej i którzy z tego powodu uczestniczycie w walkach i zwycięstwach, bólach i radościach najwyższego urzędu pasterskiego. Nie, nigdy Nam nie zatrą się w pamięci liczne, świetne dowody wiernego oddania się, jakie złożyliście w czasie długiego pontyfikatu Naszego i które powtórzyliście teraz w szlachetnym współubieganiu się. Ponieważ czujemy się jak najściślej zespoleni z Wami obowiązkiem urzędu i ojcowską miłością, przeto są Nam te pobożne objawy posłuszeństwa w najwyższym stopniu pożądane, nie tyle dlatego, że odnoszą się do Naszej osoby, ile raczej, że są dowodem przywiązania do tej Stolicy Apostolskiej, która stanowi punkt środkowy i podstawę wszystkich innych biskupstw świata katolickiego. Jeżeli kiedykolwiek była dla wszystkich członków hierarchii kościelnej potrzebną obopólna miłość, jedność w myślach i zamiarach, iżby przedstawiali jedno serce i jednego ducha, to jest to pożądany obecnie więcej, niż kiedykolwiek. Któż mógłby ogarnąć, w jakim stopniu rozgałęzione szeroko połączenie się wrogich mocy dzisiaj dąży do tego, aby zniszczyć i zgubić wielkie dzieło Jezusa Chrystusa, gdy z bezgraniczną wytrwałością starają się zniweczyć w porządku intelektualnym skarb prawd Bożych i podkopać w porządku społecznym najświętsze urządzenia chrześcijańskie?

Ale sami mogliście codziennie chwytać rękami te rzeczy, Wy, którzy Nam tak często wyrażaliście swą boleść nad potopem uprzedzeń i fałszywych systemów i błędów, które szerzą się bezkarnie wśród wielkich zastępów ludu. Na ileż to zasadzek są narażone wszędzie dusze wiernych? Iluż to przeszkodami usiłuje się codziennie osłabiać dobroczynne działanie Kościoła i ubezwładnić je, ile możliwości! A tymczasem, aby poniekąd do krzywdy dodać jeszcze szyderstwo, podnosi się przeciw temuż Kościołowi oskarżenie, iż nie jest zdolny podnieść znowu dawnej cnoty i utrzymać na wodzy dzikich i pustoszących namiętności, które grożą ostateczną zagładą.

Chcielibyśmy chętnie zająć Was, czcigodni Bracia, przyjemniejszymi przedmiotami, które by licowały także więcej z radosną okazją, pobudzającą Nas do zabrania głosu. Ale do tego nie uprawnia Nas ani ciężki ucisk Kościoła, wymagający ulgi natychmiastowej, ani też położenie obecnego społeczeństwa, które po zarzuceniu wielkich tradycji chrześcijańskich, już cierpi moralną i

materialną niedolę, a jeszcze bardziej zsuwa się po pochyłości, ponieważ prawem Opatrzności, jakie potwierdzają także dzieje, jest, że nie można porzucać wielkich zasad religijnych, a równocześnie nie zachwiać posad dobrobytu społecznego. Wobec takiego położenia rzeczy, pożyteczną jest rzeczą dla przejścia umysłów nową pojednawczością, odwagą i wiarą, aby zastanowić się nad walką, wszczętą ku szkodzie Kościoła, nad jej powstaniem, przyczynami i jej różnymi postaciami, wskazać na jej zgubne następstwa i dać do ręki środki ocalenia.

Niechaj więc, wspominając także słowa, które wypowiedzieliśmy przy innych sposobnościach, zabrmi głos Nasz daleko, i to nie tylko do pobożnych synów jedności katolickiej, lecz i do stojących na uboczu, a także do tych nieszczęśliwych, którzy nie wierzą! Toż wszyscy są synami jednego Ojca i przeznaczeni do jednego najwyższego dobra. – Oby ten głos brzmiał jak testament, który, będąc bliscy wieczności, chcemy przekazać ludzkości z żądaniem i życzeniem wspólnego dobra.

Święty Kościół Chrystusowy musiał po wszystkie czasy cierpieć przeciwności i prześladowania za prawdę i sprawiedliwość. Ustanowiony przez Chrystusa samego, aby na świecie szerzył Królestwo Boże, za pomocą światła Ewangelii prowadził upadłą ludzkość do przeznaczenia nadprzyrodzonego i aby jej udzielił dóbr nieśmiertelnych, przyobiecanych od Boga, ale przewyższających nasze siły, musiał koniecznie zetknąć się z namiętnościami, które wypływały z dawnego zepsucia, oraz z pychą, ze zmysłowością, z wybujałym pożądaniem rozkoszy ziemskich, z występkami i nieprawidłowościami stąd powstającymi, przeciwko którym zawsze Kościół z największą siłą występował.

A że są prześladowania, nie możemy się dziwić, ponieważ przepowiedział je Pan i Mistrz Nasz. Wiemy, że one i nadal trwać będą, dopóki świat istnieje. Cóż powiedział Pan do uczniów, gdy ich wysłał, ażeby Jego naukę opowiadali wszystkim narodom? Każdy to wie: powiedział: "Będziecie prześladowani od miasta do miasta, będziecie nienawidzeni i wzgardzeni dla Imienia mego, przed sądy was wodzić i na największe kary skazywać was będą". A chcąc ich wzmocnić na te doświadczenia, wskazywał na Siebie jako na wzór: "Jeżeli świat was nienawidzi, wiedzcie, że przed wami mnie znienawidził"; "*si mundus vos odit, scitote, quia me priorem vobis odio habuit*" (Jan. XV, 18). To są radości, to jest zapłata, obiecowana nam tu na ziemi.

Atoli nikt, kto rzeczy sędzi według miary sprawiedliwej i rozumnej, nie będzie mógł sobie wytłumaczyć właściwej przyczyny tej nienawiści. – Kogo obraził kiedykolwiek Zbawiciel Boski, albo w jaki sposób ściągnął na siebie winę? Gdy zstąpił do ludzi z natchnienia nieskończonej miłości, ogłaszał naukę bez skazy, wzmacniającą i zupełnie skuteczną, aby ludzi uczynić braćmi w pokoju i miłości.

Nie pragnął ani ziemskiej wielkości, ani zaszczytów, ani nie przywłaszczał sobie praw drugich. Natomiast był nader miłosierny dla słabych, chorych, ubogich, grzeszników, uciśnionych, tak, że Jego życie było tylko drogą, na której szczodłą ręką rozsiewał dobrodziejstwa wśród ludzi. Dlatego trzeba powiedzieć, że tylko czysty zbytek złości ludzkiej, tym więcej pożałowania godny, im niesłuszniejszy, należy widzieć w tym, iż mimo to, według proroctwa Symeona, stał się istotnie kamieniem obrazy: "*Signum, cui contradicetur*" (Łk. II, 34).

Czyż przeto dziwić się trzeba, że Kościołowi katolickiemu, który prowadzi dalej Jego świętą misję i zachowuje bez skazy prawdy wiary, ten sam los zgotowano? Świat pozostaje zawsze ten sam.

Obok dzieci Bożych są zawsze pachołki owego wielkiego przeciwnika rodzaju ludzkiego, który w buncie przeciwko Najwyższemu od początku nazwany jest w Ewangelii księciem tego świata. Dlatego świat wobec prawa i Tego, który je wydaje w Imię Boga, w bezmiernej pysze idzie gorączkowo za duchem niezależności, do której nie ma prawa. O, jak niezliczone razy w czasach burzliwych z niesłychanym okrucieństwem i bezwstydną brutalnością, na oczywistą szkodę całego społeczeństwa, nieprzyjaciele się połączyli w nedorzecznym przedsięwzięciu, zmierzającym do zdeptania dzieła Bożego. A ponieważ żaden poprzedni sposób prześladowania nie doprowadził do celu, próbowano nowego.

Państwo rzymskie przez całe trzy wieki, nadużywając swej brutalnej przemocy, wszystkie swoje prowincje zasiało męczennikami i ich krwią zrosiło każdą piędź ziemi tego wiecznego miasta!

Herezja w przymierzu z nim, usiłowała, czy to w ukryty sposób, czy też z bezwstydną otwartością przez sofizmaty i wszelkiego rodzaju zasadzki zniweczyć przynajmniej harmonię i jedność. Przyszły potem z północy, aby Kościół zburzyć, hordy barbarzyńców, a z południa przyszedł islam, pozostawiając za sobą wszędzie spustoszenie i ruiny.

W ten sposób z wieku na wiek przechodziło smutne dziedzictwo nienawiści przeciwko Oblubienicy Chrystusowej. Nastąpił cezaryzm, podejrzliwy i potężny, niezadowolony z obcej wielkości, choć jego własna wielkość tak bardzo rosła, i ponawiał ustawicznie zaczepki, aby ujarzmić wolność i przywłaszczyć sobie cudze prawa.

Serce kurczowo się ściska na widok Kościoła w tak częstych uściskach i niewypowiedzianych bólach. Tymczasem Kościół, pokonując zwycięsko wszelkie przeszkody, gwałty i zaczepki, coraz dalej i dalej rozszerza swoje namioty pokojowe, a strzegąc pełnego chwały dziedzictwa sztuk, historii, wiedzy i literatury i w społeczeństwo ludzkie zaszczepiając głęboko ducha Ewangelii, wytworzył ową kulturę, którą nazywamy chrześcijańską.

Przez nią narody, które są pod jego wpływem dobroczynnym, mają sprawiedliwe prawa, łagodne obyczaje, opiekę nad słabymi, działalność miłosierną dla ubogich i nieszczęśliwych, poszanowanie praw i godności wszystkich – o ile to możliwym wśród namiętności ludzkich – owo spokojne życie obywatelskie, które wynikło z lepszego stosunku wolności do sprawiedliwości.

A jednak pomimo tak oczywistych, długotrwałych i z powodu jego wewnętrznej doskonałości wzniosłych prób, widzimy Kościół w okresie nam bliższym, nie mniej jak w wiekach średnich i w starodawnych, zawikłany w walki, które pod pewnym względem były jeszcze twardsze i uciążliwsze. Z szeregu przyczyn, znanych w historii, tak zwana reformacja XVI wieku podniosła chorągiew oporu, aby Kościół uderzyć w serce, zaczepiając groźnie Papiestwo.

Gdy zerwany był węzeł dawnej jedności w wierze, – który łączył narody w jednej owczarni pod opieką macierzyńską i tak ciężko przy jednomyślności przedsięwzięć podwajał rozwój sił, wpływ i chwałę Kościoła, – reformacja między stanami chrześcijańskimi wytworzyła godne pożałowania i zgubne rozdwojenie.

Nie chcemy powiedzieć, iżby zaraz od początku tego ruchu zamierzano usunąć ze świata królestwo rzeczy nadprzyrodzonych, ale gdy z jednej strony zaprzeczono prerogatyw Stolicy Apostolskiej, głównego źródła jedności, i z drugiej strony ogłoszono zasadę wolnego badania Pisma św., budowa Boża była zachwiana w fundamentach, i otwarto drogę dla niezliczonych zmian, wątpliwości i negacji także w rzeczach, mających największe znaczenie, które to zmiany przekroczyły daleko pierwotne zamiary nowatorów.

Gdy tak drogi się rozłączyły, nadeszła pyszna i szydercza filozofia XVIII wieku, która postępowała coraz dalej.

Ośmieszała święte księgi Testamentu i ryczałtem odrzuciła wszystkie prawdy, od Boga objawione, aby na koniec w sumieniu narodów zniweczyć wszelką wiarę i religię i wszelkie tchnienie idei chrześcijańskich. Z tych źródeł powstały smutne i godne pożałowania systemy racjonalizmu i panteizmu, naturalizmu i materializmu, dawne, od Ojców Kościoła i apologetów już zwycięsko odparte, błędy w nowej szacie; tak, że pyszni tych czasów, chcąc sami z siebie wszystko rozpoznawać, błędzą i zwracając się do idei pogańskich, zaprzeczają nawet właściwości własnej duszy i jej przywileju nieśmiertelności, która ją odznacza. Walka przeciw Kościołowi w takich warunkach przybrała gorszą formę, niż przedtem, tak pod względem ostrości, jak i ogólności napaści.

Bo dzisiejsza niewiara nie pozostaje przy wątpliwości albo negacji tej lub owej prawdy wiary, lecz zwalcza również całość zasad, uświęconych przez objawienie, a przez zdrową filozofię objaśnionych: owych świętych i fundamentalnych zasad, które człowieka zapoznają z jego celem ostatecznym, wskazują mu drogę obowiązku, dodają mu męstwa, obiecują mu nienaruszalną sprawiedliwość i zupełne szczęście poza grobem i uczą, jak ma rzeczy doczesne podporządkować wiecznym, ziemskie niebieskim.

A cóż przychodzi na miejsce tych zasad, tych niezrównanych filarów wiary? Straszliwy sceptycyzm, który się kładzie na serca zimny jak lód i stłumia wszelką wzniosłą dążność sumienia.

A jednak te tak fatalne nauki – czcigodni Bracia, jak widzicie – przeszły ze sfer idei do życia zewnętrznego i do publicznych urzędzeń. Wielkie i potężne państwa ustawicznie je zastosowują w praktyce, oszołomione tym, jakoby w ten sposób kroczyły na czele postępu i cywilizacji. I jak gdyby nie były obowiązane przyjmować i odzwierciedlać to, co w życiu nowoczesnym jest najzdrowszym, publiczne władze sądzą, że nie mają obowiązku czcić Boga publicznie, a nawet zbyt często to się zdarza, że chwając się z indyferentyzmu wobec wszystkich religij, właśnie jedyną od Boga ustanowioną religię wrogo traktują.

Z tego systemu praktycznego ateizmu musiało koniecznie wyniknąć głębokie zamieszanie porządku moralnego i wynikło faktycznie, bo religia jest głównym fundamentem sprawiedliwości i uczciwości, jak to już nawet uznali sławni mędrzy starożytnego pogaństwa.

Jeżeli bowiem są zerwane węzły, jakie człowieka łączą z Bogiem, jako z powszechnym Prawodawcą i Sędzią, natenczas pozostaje jeszcze tylko uludny obraz czysto obywatelskiej, albo, jak mówią, niezależnej moralności, która pomija wieczne Źródło i przepisy Boskie, a idąc tylko za swoją skłonnością, doprowadza do ostatniej i fatalnej konsekwencji, że człowiek sam sobie prawa daje. Niezdolny do tego, aby na skrzydłach nadziei chrześcijańskiej podnieść się do wyższych dóbr, pragnąc będzie człowiek tylko ziemskiego pokarmu i będzie go widział w możliwie wielkiej sumie rozkoszy i w wygodach życia, które zaostrzają pragnienie zabaw, wzniecają żądzę bogactw, pożądanie szybkiego i nadmiernego zysku bez względu na sprawiedliwość, dalej powodują ambicję, dla której zadowolenia człowiek się nie odwróci nawet od środków nieprawnych, nareszcie pogardę praw i władz publicznych, oraz powszechną wybujałość obyczajów, która pociągnie za sobą prawdziwy upadek cywilizacji.

Czy może przesadzamy smutne objawy logiczne tego bolesnego zamętu? Rzeczywistość, która jest namacalną, potwierdza, niestety, aż nazbyt Nasze zdanie. Toż znaną jest rzeczą, że jeżeli się nie użyje zawczasu środków zbawienia, natenczas zachwieją się podstawy społeczeństwa obywatelskiego, ponieważ także pierwsze zasady prawa i odwiecznej moralności doznają wstrząśnienia. Z tego powodu cierpią wszystkie składniki ciała społecznego ciężko, począwszy od rodziny. Państwo świeckie bowiem, bez względu na granice i na główny cel swej władzy, wyciągnęło rękę, by sprofanować związek małżeński i pozbawić go religijnego piętna, targnęło się ono, o ile zdołało, na przyrodzone prawo rodziców do wychowywania potomności i zburzyło w różnych miejscach trwałość węzła małżeńskiego, uświęcając ustawami możliwość rozwodu, wynikłą z nieszczęśliwego pomysłu. Toż każdy widzi, jakie stąd wyrastają owoce: mnożą się ponad wszelką miarę małżeństwa, zawarte z brzydkiej namiętności. Te albo zrywa się po krótkim czasie, albo też wyradzają się w tragiczne zatargi, w skandaliczną niewierność, nie mówiąc już wcale o niewinnych dzieciach, które się zaniedbuje, albo które psują przykłady rodziców, lub jad, rozszerzony daleko przez państwo świeckie.

A z rodziną zachwiany jest także porządek społeczny i polityczny, głównie przez nowe zapatrywania, które wstępują w miejsce prawdziwego pojęcia najwyższej władzy, gdy sfalszowano źródło tejże. I w samej rzeczy, przypuściwszy, że władza rządowa miałaby być uzasadnioną formalnie przez zgodność tłumu, a nie w Bogu, jako najwyższej zasadzie wszelkiej władzy, to wobec podwładnych straciłaby swój wzniosły charakter i przedzierzgnęłaby się w sztuczną zwierzchność, opartą na tak kruchej i zmiennej podstawie, jaką jest

wola człowieka. I czyż nie widać także skutków tego w ustawach publicznych? Aż nazbyt często wyrażają one zamiast "spisanego rozsądku" tylko liczebną siłę i decydującą wolę jednego stronnictwa politycznego. Właśnie dlatego schlebia się wyuzdanym skłonnościom tłumu, pozostawia się wolną drogę namiętnościom ludowym, nawet wtenczas, gdy zagrażają spokojnej pracy obywateli, przy czym zachowuje się tylko możliwość chwycenia się później w razie potrzeby gwałtownej i krwawej represji.

Przez odrzucenie wpływów chrześcijańskich, w których tkwią korzenie zdolności zbratania ludów i połączenia w jedną wielką rodzinę, przyjął się zwolna w podobny sposób także w stosunkach międzynarodowych system egoizmu i zazdrości, którego następstwem jest to, że narody spoglądają na siebie jeśli nie z nieprzychylną zazdrością, to co najmniej z nieufnością rywala. Dlatego w swych przedsięwzięciach aż nazbyt łatwo ulegają pokusie pominięcia wysokich pojęć moralności i sprawiedliwości, oraz obowiązku bronienia słabych i uciśnionych, i w pożądaniu bezgranicznego przyrostu bogactwa narodowego gonią tylko za powodzeniem i liczą się z dokonanymi faktami, pewni, że nikt ich nie przymusi do szanowania prawa. To są zgubne zasady, które brutalna siła sankcjonuje, jako najwyższe prawo świata. Stąd postępujące naprzód i bezsilne pomnożenie uzbrojeń wojennych, albo także ów pokój zbrojny, który pod wieloma względami można porównać z najnieszczęśliwszymi skutkami wojny.

A nieszczęsne zamieszanie moralne było posiewem niepokoju i niezadowolenia, nieprawidłowego prądu w łonie tłumu ludów. Stąd pochodzą częste niepokoje i zamęty, które są prologiem najcięższych katastrof. Smutne położenie tak wielkiej części niższych warstw ludu, które z pewnością zasługują na pomoc i wsparcie, służy zarazem przedziwnie celom zręcznych agitatorów, a przede wszystkim stronnictw socjalistycznych, – które za pomocą szalonych obietnic, udzielanych tłumom ludu, zbliżają się do urzeczywistnienia swych okropnych zamysłów.

A ponieważ ten, kto się zsuwa po pochyłości, musi ostatecznie zejść na dno, tak też mściwa logika wydała na korzyść zasad prawdziwe zjednoczenie występców, rozkieżnała dzikie instynkty; które już przy pierwszych swych objawach wywołały największe przerażenie. Utworzyło się na silnych podstawach i połączyło się węzłem międzynarodowym Towarzystwo, które już jest zdolne podnosić wszędzie swą rękę zbrodniczą, nie lękając się przeszkód i nie cofając się przed żadną zbrodnią. Jego członkowie, którzy zerwali wszelkie związki ze światem obywatelskim, pomijając ustawy, religię, moralność,

przybrali nazwę anarchistów i przedsięwzięli sobie, aby wszelkimi środkami, jakie może nasunąć tylko zaślepienia i dzika namiętność, odwrócić porządek społeczny z dołu do góry. A ponieważ tenże otrzymuje jedność i życie od władzy rozkazującej, przeto główne ciosy wymierzone są przeciw władzy. Któżby nie zadrżał pod wpływem litości i niechęci na widok, że w okresie lat niewiele cesarzowe, królowie, naczelnicy najpotężniejszych republik, dlatego tylko byli napadani i mordowani, że dzierżyli najwyższą władzę?

Wobec tak wielkiego złego i tak wielkich niebezpieczeństw, które groźnie podnoszą głowę, jest naszym obowiązkiem na nowo zaklinać wszystkich ludzi dobrej woli, a mianowicie tych, którzy zajmują wybitne stanowiska, aby myśleli nad środkami zaradczymi i energicznie je zastosowywali. Pierwszym warunkiem jest, aby poznano te środki i ich wartość. Słyszeliśmy wysławiających pod niebiosy dobrodziejstwa wolności; ale w istocie ta wolność okazała się nieodpowiednią. Podnoszą się wszędzie konflikty ekonomiczne i walki klasowe. Nie widać ani śladu pokojowego życia obywatelskiego. Przeciwnie, każdy może poświadczyć, że wolność, jak ją po dziś dzień rozumieją, wolność prawdy i fałszu, prawdziwego dobra i jego przeciwieństwa, doprowadziła tylko do poniżenia tego, co szlachetne, święte i wzniosłe, do otwierania na oścież drzwi zbrodniom, samobójstwom, jednym słowem: wszystkim namiętnościom ludu.

Ale twierdzono, że naprawa nauki, udzielającej szerokim warstwom ludu wyższego wykształcenia, będzie dostateczną tamą przeciwko złym tendencjom oraz utrzyma rzesze ludu w granicach uczciwości i sprawiedliwości. Smutna rzeczywistość pozwala nam dziś widzieć jasno, jak na dłoni, kto stąd skorzystał, że nauka jest pozbawiona religijno-moralnej podstawy wychowawczej.

Umysł młodociany przy braku doświadczenia i przy popędach namiętności podlega zakłębieniu zgubnych nauk, mianowicie przez złą prasę obficie rozszerzanych, które wpływają nieszczęśliwie na rozum i wolę i żywią owego ducha pychy i nieposłuszeństwa, który tak często zakłóca pokój poszczególnych rodzin i gmin.

Wiele spodziewano się też po postępach wiedzy, i istotnie wielkie, niespodziewane, godne podziwu postępy wiedzy zaznaczyły się w ostatnim stuleciu. Ale czy rzeczywiście były stąd tak obfite owoce, jakich wielu pragnęło i spodziewało się? Wiedza z pewnością otworzyła nowe poglądy duchowi ludzkiemu, rozszerzyła panowanie człowieka nad przyrodą i w stokrotny sposób polepszyła życie ziemskie.

Niemniej jednak czują to wszyscy i niektórzy wypowiadają to otwarcie, że rezultat zawiódł nadzieje. Musi to przyznać każdy, kto spogląda na stan moralności, na statystykę zbrodni, na wzrastający z głębi ruch, na panowanie siły nad prawem. Powierzchnowy rzut oka wystarczy, aby poznać, że niewypowiedziane smutne usposobienie ciąży na umysłach i ogromna próżnia otwiera się w sercach. Człowiek zawiądnął nad materią, ale ona nie mogła mu dać tego, czego nie posiada. Wiedza ludzka nie mogła rozwiązać wielkich kwestyj, które się odnoszą do najwyższych interesów ludzkości. Niezaspokojonym pozostało pragnienie prawdy, cnoty, rzeczy niezmiernych. A ziemia ze swoimi skarbami i uciechami, ze swoimi różnorodnymi przyjemnościami życia nie mogła usunąć niepokoju duszy.

Czyż tedy zdobycze kultury, wiedzy, cywilizacji i rozsądnej wolności mają być wystawione na wzgardę?

Bynajmniej! Przeciwnie, winny być zachowane, popierane i wysoko cenione jako drogocenny kapitał, ponieważ co do swej natury są dobrymi środkami, jakie Bóg dał dla dobra ludzkości. – Ale w ich zastosowaniu trzeba zważać na to, aby nigdy nie pozbawiono ich żywiołu religijnego, na którym polega ich wartość, i który je czyni prawdziwie korzystnymi. Od tego zawisło rozwiązanie problemu. Jeżeli jaka istota organiczna w swej żywotności się cofa, to pochodzi to stąd, że ustają główne przyczyny, z których miała formę, istnienie.

Bez wątplenia należy jej przywrócić warunki życia, aby mogła wyzdrowieć i kwitnąć. A w niedorzecznym zamiarze wyemancypowania się od Boga, społeczeństwo ludzkie odrzuciło rzeczy nadprzyrodzone i objawienie Boskie, pozbawiło się w ten sposób życiodajnego wpływu chrześcijaństwa, które daje najpewniejszą gwarancję porządku, zawiązuje najpotężniejszy węzeł braterstwa, jest niewyczerpanym źródłem wszystkich cnót osobistych i obywatelskich.

Po tym odłączeniu się od Boga nastąpił zupełny przewrót życia praktycznego. Do łona chrześcijaństwa musi przeto powrócić skołatane społeczeństwo, jeżeli mu leży na sercu własne dobro, spokój i zbawienie.

Jak chrześcijaństwo nie zstępuje do duszy człowieka jak tylko na to, aby ją naprawić, tak też nie wstępuje w życie publiczne państwa jak tylko na to, aby jego spójność wzmocnić.

Z myślą o nieskończenie mądrym, nieskończenie dobrotliwym i sprawiedliwym, mającym pieczę nad wszystkimi, Bogu budzi w duszy świadomość obowiązku, osładza cierpienia, łagodzi gniew, zagrzewa do bohaterstwa.

Jeżeli przekształciło narody pogańskie – a ta przemiana była prawdziwym zmartwychwstaniem umarłych do życia, tak, że ustało barbarzyństwo, jak daleko chrześcijaństwo się rozszerzało – to też w równej mierze będzie zdolne przywrócić znowu porządek i spokój w teraźniejszych państwach i narodach po straszliwych wstrząśnieniach wskutek niewiary.

Ale to jeszcze nie wszystko: powrót do chrześcijaństwa nie jest prawdziwym i doskonałym środkiem zbawiennym, jeżeli nie jest powrotem i przywiązaniem do jednego, świętego, katolickiego, apostołskiego Kościoła, ponieważ chrześcijaństwo objawia i ucieleśnia się w Kościele katolickim, tej niezależnej duchowej i doskonałej społeczności, która jest mistycznym ciałem Chrystusa i ma jako widzialną głowę Papieża, następcę księcia Apostołów. Kościół katolicki kontynuuje posłannictwo Zbawiciela, jest córką i dziedziczką Odkupienia, rozszerzał Ewangelię na całym świecie, bronił jej krwią swoją i opierając się na obietnicy pomocy Boskiej i nieśmiertelności, nigdy nie paktując z błędem, spełnia zlecenie, aby zachował bez skazy naukę Chrystusa aż do ostatniego ze stuleci. Jako prawowity nauczyciel nauki moralnej Ewangelii, staje się nie tylko pocieszycielem i Zbawcą dusz, lecz także ustawicznym źródłem sprawiedliwości i miłości, oraz krzewicielem i obrońcą prawdziwej wolności i jedynie możliwej równości. W zastosowaniu nauki swego Boskiego Założyciela przestrzega w dobrze wymierzonej równowadze właściwych granic wszystkich praw i wszystkich prerogatyw całego społeczeństwa.

A równość, jaką ogłasza, pozostawia nienaruszoną różnicę rozmaitych stanów społecznych, jakie pochodzą oczywiście z natury rzeczy; wolność, jaką daje, aby przeszkodzić anarchii rozumu, który się oderwał od wiary i opuścił sam siebie, nie obraża praw prawdy, które są wyższe nad prawa liczby i siły, ani praw Bożych, które są wyższe nad prawa ludzkie.

Nie mniej urodzajnym w dobre skutki jest też w ognisku domowym. Bo nie tylko stawia opór zgubnym zasadzkom, jakie niesforność niewiernych stawia życiu rodziny, lecz także przygotowuje i utrzymuje jedność i stałość małżeństwa, broni jej uczciwości, wierności i świętości. W równej mierze podnosi i wzmacnia porządek obywatelski i polityczny, z jednej strony popierając skutecznie powagę zwierzchności, z drugiej strony przychyłając się do mądrych reform, do słusznych

życzeń poddanych, nakazując szacunek i posłuszeństwo względem książąt i broniąc w każdym przypadku nieprzedawnionych praw sumienia ludzkiego. W ten sposób narody posłuszne Kościołowi jemu zawdzięczać to będą, że będą wolne od niewolnictwa i despotyzmu.

Świadomi tej Boskiej siły, od początku Naszego Pontyfikatu pracowaliśmy nad tym, aby stawiać przed oczy i uwydatniać dobroczynne zamiary Kościoła, oraz przedstawić skarb jego nauk, jako też zbawienną działalność. Ku temu celowi były skierowane najważniejsze akty Naszego Pontyfikatu, mianowicie Encykliki o filozofii chrześcijańskiej, o wolności człowieka, o małżeństwie chrześcijańskim, o wolnomularstwie, o władzach publicznych, o głównych obowiązkach obywateli-chrześcijan, o socjalizmie, o kwestii robotniczej i innych pokrewnych sprawach. Najgorętszym życzeniem Naszego serca było jednakowoż nie tylko oświecenie duchów, lecz wzruszenie i oczyszczenie serc. Usiłowania Nasze kierowaliśmy ku sprowadzeniu nowego rozkwitu cnót chrześcijańskich pośród narodów. Nie przestawaliśmy zatem, przez upomnienia i porady, skłaniać umysłów ku dobrom nieznikomym i zważaliśmy na podporządkowanie ciała i duszy człowieka – Bogu, ziemskiej pielgrzymki – niebieskiemu żywiołowi. Słowo Nasze, pobłogosławione przez Pana, zdołało przyczynić się do wzmocnienia przekonań wielu ludzi, do lepszego oświecenia ich w trudnych kwestiach współczesnych, do podniecania ich gorliwości, do rozpoczęcia wielu różnorodnych dzieł, które we wszystkich krajach powstały i dalej powstają, w szczególności dla dobra klas wydziedziczonych, przez ponowne powołanie do życia tej miłości chrześcijańskiej, której uprzywilejowanym terenem działania jest lud. Jeżeli, czcigodni bracia, żniwo nie było obfitsze, to ukorzymy się przed tajemnicą sprawiedliwości Bożej, i błagajmy Go zarazem aby zlitował się nad ślepotą tyłu, do których da się, niestety, zastosować straszliwa skarga Apostoła: "bóg tego świata zaślepił umysł niewiernych, aby im nie jaśniała światłość Ewangelii świetności Chrystusowej" (2 Kor. IV, 4).

W miarę, jak Kościół katolicki rozwija swoją gorliwość dla moralnego i materialnego dobra ludów, podnoszą się, niestety, dzieci ciemności zawistnie przeciw niemu i nie zaniedbują żadnego środka, aby jego Boską piękność przyćmić, jego życiodajną i oswabdzającą działalność osłabić. Do wielu uciekają się matactw, do wielu oszczerstw! Jednym z ich najprzewrotniejszych podstępów jest ten, że w oczach niedoświadczonych rzesz i zawistnych rządów przedstawiają Kościół, jako przeciwnika postępów wiedzy, jako wroga wolności, jako uzurpatora praw państwa, wdzierającego się w szranki polityki:

nierozumne oskarżenia, tysiącrotnie ponawiane i tysiącrotnie odparte przez rozsądek, historię, zgodny sąd wszystkich ludzi prawych i prawdomównych.

Kościół przeciwnikiem nauki i cywilizacji? Jest zaiste czujnym strażnikiem objawionego dogmatu, ale właśnie ta czujność czyni go najwięcej zasłużonym poplecznikiem nauk i żywicielem wszelkiej prawdziwej kultury. Nie! Otwarcie ducha dla przyjęcia Boskiego objawienia wieczystego Słowa, najwyższej Prawdy i źródła wszystkich prawd, przenigdy i w żadnej mierze nie upośledza siły poznania; przeciwnie, promieniowania Boskiej sfery poznania dają umysłowi ludzkiemu zawsze siłę i jasność, w najważniejszych kwestiach chronią go przed niepewnością, trwożliwością i błędem. Zresztą wystarczy dziewiętnaście wieków chwały, jaką osiągnął katolicyzm we wszystkich gałęziach wiedzy, aby kłamliwe twierdzenia zniweczyć. Katolickiego to Kościoła przecież zasługą, że rozszerzył i obronił chrześcijańską mądrość, bez której świat trwałby jeszcze wciąż w ciemności pogańskiego przesądu i w stanie niskiego barbarzyństwa; jego to zasługą przechowanie i przekazanie drogocennych skarbów starożytnej wiedzy i literatury, otwarcie pierwszych szkół dla ludu i założenie uniwersytetów, które do dziś dnia istnieją i słyną; on to wreszcie pod swoje ochronne skrzydła gromadził najwybitniejszych artystów, dał bodźca do najpełniejszej, najczystszej i najchlubniejszej literatury.

Kościół nieprzyjacielem wolności? O, jak bardzo przekręcanym bywa pojęcie, mieszczące jeden z najcenniejszych darów Boga, a używane na usprawiedliwienie nadużyć i rozuzdania. Jeżeli przez wolność chce kto rozumieć zwolnienie od wszelkiej ustawy, wszelkiego hamulca, na to, by czynić, co się komu podoba – to taka wolność spotka się oczywiście z przyganą Kościoła, równie jak każdego uczciwego człowieka. Wolność wszakże, przez którą się rozumie rozsądna możliwość spełniania dobrych czynów obficie i z łatwością według norm odwiecznego prawa – w czym właśnie mieści się wolność, godna człowieka i pożyteczna społeczeństwu – takiej wolności nikt więcej nad Kościół nie otacza opieką, nie zachęca i nie ochrania. Kościół to przecież przez swoją naukę i działalność wyrwał ludzkość z jarzma niewoli, obwieszczając wielkie prawo równości i braterstwa ludzi, ochraniając zawsze słabych i uciśnionych przed przemocą silniejszych, kupując za cenę krwi swoich męczenników chrześcijańską wolność sumienia, przywracając dziecku i kobiecie godność ich szlachetnej natury i uczestnictwo w prawach do sprawiedliwości i szacunku, i przyczyniając się potężnie do wprowadzenia obywatelskiej i politycznej wolności ludów.

Kościół miałby przywłaszczać sobie atrybucje państwa i sięgać na pole polityczne? Ależ on wie i uczy, iż Boski Jego Założyciel przykazał oddawać co cesarskiego cesarzowi, co Boskiego, Bogu, i przez to uświęcił niezmienny, wiecznotrwały rozdział obu władz samodzielnych każda na swoim gruncie: rozdział ten, obfity w skutki, wielce się przyczynił do rozwoju cywilizacji chrześcijańskiej. Kościół, daleki od jakichkolwiek nieprzyjaznych zamiarów, w duchu miłości zamyśla jedynie stać u boku władz politycznych, aby oddziaływać na ten sam przedmiot: człowieka, i na to samo społeczeństwo, lecz na drodze i w celu, odpowiadającym Boskiemu posłannictwu Kościoła.

Gdyby działalność tę przyjmowano bez nieufności, przytoczone wyżej korzyści jej można by łatwiej uzyskać. Przypuszczenie, iż Kościół żywi ambitne dążności, jest tylko starą potwarzą, którą posługiwali się potężni nieprzyjaciele Kościoła, jako pretekstem dla upiększenia środków ucisku, a historia, badana bez uprzedzeń, dostarcza licznych dowodów, iż Kościół – nie tylko nie usiłował wkraczać w obcy zakres – raczej sam, wzorem swego Boskiego Założyciela był aż nadto często ofiarą prześladowań i niesprawiedliwości, właśnie dlatego, że moc jego spoczywa w sile myśli i prawdy, nie w orężu.

Te i tym podobne oskarżenia wynikają zatem po prostu ze złośliwości. A w tym zgubnym i nieprawym dziele przed innymi idzie ciemny związek, który społeczność od lat wielu kryje w swoim łonie, jak śmiertelną chorobę, zatruwającą jego zdrowie, płodność i życie. Jako stała personifikacja rewolucji tworzy on jakby przeciw-społeczność, której celem tajemne opanowanie uznanego społeczeństwa, podstawą istnienia walka przeciw Bogu i Jego Kościołowi. Zbyteczna związek ten wymieniać: wszyscy bowiem po tych znamionach poznają wolnomularstwo, o którym mówiliśmy w naszej encyklice *Humanum genus* z dnia 20 kwietnia 1884, wyjawiając jego zdrożne usiłowania, fałszywe nauki i nieszczęsne dzieła. Związek ten, który olbrzymią siecią osnuwa niemal wszystkie narody, a z innymi tajnymi związkami jest połączony ukrytymi nićmi, wabi swoich zwolenników ponętą korzyści, jakie im zapewnia, pozyskuje rządzących dla swoich planów to z pomocą obietnic, to gróźb, i doprowadził wreszcie do tego, że wtargnął we wszystkie klasy społeczne, tworząc w prawowitym państwie niewidome i nieodpowiedzialne państwo. Pełny ducha szatana, który, jak mówi Apostoł, w potrzebie *transfiguratur se in angelum lucis* (2 Kor. XI, 14), osłania się humanitarnymi celami, a wyzyskuje wszystko dla zamiarów tajnego związku, głosi, że nie ma żadnych politycznych zamysłów, a prowadzi doniosłą akcję w ustawodawstwie i w administracji państwa; udając wreszcie szacunek dla panujących powag, a nawet dla religii,

dąży jako do ostatecznego celu (a stwierdzają to jego regulaminy) do zniweczenia powag państwowych i kościelnych, uważając je za wrogów wolności.

Obecnie staje się coraz jawniejszym, że podszeptom i współwinie tego tajnego związku po większej części przypisać należy ustawiczne udręczenia Kościoła, jak również ostatnie ostrzejsze napaści. W istocie równoczesność prześladowania, które wszczęło się niedawno, jak burza z jasnego nieba, bez przyczyn odpowiednich skutkom, podobny rodzaj przygotowania przez prasę codzienną, publiczne zgromadzenia i widowiska w teatrze, użycie podobnej broni oszczerstwa i podburzenia ludu – świadczą o podobieństwie zamiarów i o haśle, które wyszło z kierującego środowiska. Szczegół ten zresztą dostosowuje się zupełnie do dawno powziętego planu, który urzeczywistnia się szeroko i daleko, aby powiększyć dopiero wyliczone przez Nas szkody, a szczególnie, aby naukę religii ograniczyć aż do zupełnego usunięcia tak, żeby społeczeństwo kształcili indyferentyści i niewierni, aby z pomocą prasy zwalczyć moralne nauki Kościoła, wyszydzić jego religijne ćwiczenia i zbezczęścić jego uroczystości.

Rozumie się samo przez się, że duchowieństwo katolickie, powołane do szerzenia religii i rozdzielania jej tajemnic, ze szczególnym rozgoryčeniem bierze się za cel pocisków, aby zachwiać w oczach ludu jego powagę i znaczenie. Czelność w tym względzie rośnie z dnia na dzień, postępowanie kapłanów tłumaczy się w najniegodniejszy sposób, otwiera się pole do podejrzeń, rzuca się na kapłanów najohydniejsze oskarżenia, – a wzrost ich stoi w stosunku do miary bezkarności, której oszczercy mogą się spodziewać. Tak więc nowe szkody dołączają się do tych, które kler od dłuższego czasu ponosi wskutek obowiązku służby wojskowej, stającego w drodze należnemu przygotowaniu religijnemu, jak również wskutek grabieży majątku Kościoła, stworzonego pobożnością i ofiarnością wiernych.

Zaś zakony duchowne i stowarzyszenia będące chwałą religii i społeczeństwa w wykonywaniu rad ewangelicznych, są ofiarą najgwałtowniejszego prześladowania, jak gdyby w oczach wrogów Kościoła ciążył na nich jeden grzech więcej. Napawa nas boleścią, że musimy wspomnieć, iż one także w ostatnim czasie zostały dotknięte nienawistnymi i niezasłużonymi postanowieniami, które każdy sprawiedliwy w najwyższym stopniu potępić musi. Nie pomogła im nieskazitelność ich życia, przeciw której nawet wrogowie nie mogli podnieść poważnych i uzasadnionych zarzutów;

nie pomogło im przyrodzone prawo, które pozwala jednoczyć się w szlachetnych celach, ani ustawa, która uświęca podobne związki; nie pomogła im życzliwość ludu, wdzięcznego za cenne zasługi położone około nauki, sztuki i rolnictwa, i za dary miłości bliźniego, udzielane szczerze licznej klasie ubogich. Tak więc mężów i niewiasty, dzieci ludu, którzy dobrowolnie wyrzekli się rozkoszy rodzinnego życia, aby w pokojowych związkach poświęcić młodość, talent, energię i życie dla dobra bliźnich – proskrybuje się na równi z bandami złoczyńców, podczas gdy każdy inny korzysta z wolności.

Ale jakże się dziwić, że podobne ciosy spotykają ukochane dzieci, skoro nie lepsze jest postępowanie z ojcem, Głową chrześcijaństwa katolickiego, Papieżem rzymskim. Gdy wydarto mu wraz z władzą świecką niezawisłość, niezbędną do spełnienia jego, wszystko obejmującego Boskiego posłannictwa; gdy sprawiono, że w swym własnym Rzymie musi się zamykać w domu, bo uciska go wroga przemoc, wprowadzono go wreszcie, pomimo szyderczych rękojmi poważania i wątpliwych przyrzeczeń wolności, w położenie anormalne, niesprawiedliwe i niegodne jego wzniesłego stanowiska. Za dobrze znamy trudności, jakie są mu w drodze stawiane, gdy często przedstawia się w fałszywym świetle jego zamiary i obraża jego godność, tak, że coraz jawniejszym się staje, iż wydarto mu władzę państwową, aby powoli obalić duchowną moc Głowy Kościoła, do czego zresztą właściwi sprawcy zamachu, jak wiadomo, dążyli. Skoro rozważymy skutki tego faktu, przedstawia się on nie tylko jako niepospolity, ale także antysocjalny, bo rany, zadane religii, w równym stopniu ranią serca społeczeństwa. Bo Bóg, który wyposażył ludzi w społeczne przymioty, w opatrności Swej założył również Kościół i postanowił go, wedle biblijnego wyrażenia, na górze Syjonu, aby był świecznikiem i swoimi zapładniającymi promieniami rozwijał zasadę życia w rozmaitych stosunkach społeczności ludzkiej przez udzielanie mądrych i Boskich praw, z pomocą których społeczeństwo mogłoby pozyskać najbardziej odpowiednie ukształtowanie. Dlatego społeczeństwo, które usuwa się od Kościoła, tworzącego przeważną część jego siły, niszczy albo upada, ponieważ rozłącza to, co Bóg połączył.

Te prawdy wpajaliśmy przy każdej nadarzającej się sposobności i postanowiliśmy to jeszcze raz uczynić z tej nadzwyczajnej okazji. Dałby Bóg, aby wierni zyskali przez to nowe siły i linię wytyczną do tym skuteczniejszego ukształtowania swej działalności dla wspólnego dobra, przeciwnicy zaś, aby się oświecili i mogli pojąć niesprawiedliwość, jakiej się dopuszczają, prześladując najgłębiej kochającą matkę, najgodniejszą zaufania dobrodziejkę ludzkości.

Nie życzylibyśmy sobie, aby obraz obecnego bolesnego położenia miał osłabić zupełną ufność w pomoc Boską, która spowoduje ostateczny tryumf w odpowiednim czasie i w sposób sobie właściwy. W głębi ducha żywimy smutek głęboki, lecz o nieśmiertelne istnienie Kościoła lęk Nas nie bierze. Prześladowanie jest – jak powiedzieliśmy na początku – dziedzictwem Kościoła, gdyż Bóg, doświadczając i oczyszczając swoje dzieci, wyprowadza wyższe i bardziej wartościowe dobra. A dopuszczając do zwalczania przeciwności, objawia również swoją Boską pomoc, która udziela nowych i nie przeczuwanych środków dla utrzymania i wzrostu jego dzieła, którego nie pokonają siły, sprzysiężone na szkodę jego. Dziewiętnaście wieków istnienia wśród różnych kolei ludzkości poucza, iż burze nie docierają do podstawy, lecz przechodzą.

Pociechy możemy zaczerpnąć stąd także, iż teraźniejszość posiada również cechy, wspierające Nasze zaufanie. Trudności są straszliwe i niezwykle, lecz inne fakta, rozwijające się w Naszych oczach świadczą, iż Bóg spełnia swoje przyrzeczenia z dziwną dobrocią i mądrością. Tyle sił sprzysięga się przeciw Kościołowi, któremu w tak wielkim stopniu brak ludzkiej pomocy i podpory, a przecież stoi on jak olbrzym w pośrodku świata i rozsiewa działalność na odległe od siebie ludy. Nie, stary książę tego świata nie może już panować w tym stopniu, co dawniej, odkąd go wypędził Jezus Chrystus, a zamachy szatana, acz sprowadzą złe, nie osiągną celu.

Już panuje, utrzymywany przez Ducha Świętego, który nad Kościołem się unosi i w nim żyje, nie tylko w duszach dobrych ludzi, ale także w całym katolickim chrześcijaństwie nadnaturalny spokój, rozwijający się bez przeszkody za pomocą ściślejszej obecnie, niż kiedykolwiek dawniej, jedności i uległości episkopatu wobec Apostolskiej Stolicy, tego dziwnego przeciwieństwa starć, sporów i ustawicznego zamętu, szerzonych przez tajne związki, burzące porządek społeczny. Ta jedność powraca znowu, płodna w rozliczne dzieła zapału i miłości, jedność między biskupami a duchowieństwem i między nim a wiernymi, którzy silniej związani i oswobodzeni od ludzkich względów, zaprawiają się w działaniu i dla obrony świętej sprawy religii podnoszą się do wielkodusznych zapasów. Tę jedność wzmocniliśmy i wzmocniamy ją ciągle, błogosławiąc ją, aby się jeszcze bardziej wzmogła i stała się niezdobytą twierdzą wobec szturm wrogów Boga.

Nie ma nic ważniejszego jak to, aby ciągle powstawały i silnie się rozwijały coraz to nowe związki na wzór tych, które już stworzono w łonie Kościoła, a które serce Nasze przejmują radością. Nie powinny one zaniedbywać żadnej formy chrześcijańskiej pobożności. Równocześnie widzimy, że o żadnej formie dobroczynności nie zapomniały, ani o religijnym wychowaniu młodzieży, ani o pielęgnowaniu chorych, ani o obyczajności ludu, ani o wspieraniu wydziedziczonych. A wiele więcej mogłyby były jeszcze działać, gdyby nie napotykały często na niesłuszne przeszkody lub wrogie usposobienie.

Pan, który siłę żywotną swego Kościoła w zajętych przezeń od dawna okolicach ciągle utrzymuje, daje Nam nową pociechę, bo oto dalsze budzi w nas nadzieje zapal misjonarzy, nie cofających się przed niebezpieczeństwami i męczeństwem, zdobywających dla Ewangelii i cywilizacji coraz to inne kraje, mimo oszczerstw, trwających w pracy wedle przykładu Boskiego Mistrza.

Przykrości więc będą złagodzone pociechami, a wśród twardej walk mamy silną podstawę do zachęty i nadziei. Nad tym powinien się zastanowić każdy roztropny obserwator i powinien zrozumieć, iż Bóg nie pozostawił człowieka samemu sobie, lecz, że tak jak niegdyś przemawiał, tak i teraz przemawia w swoim Kościele, który widocznie Swoją pomocą wspierał i w ten sposób wskazuje, gdzie szukać prawdy i zbawienia. W każdym razie ta stała opieka powinna wlać w nasze serca niewzruszoną nadzieję, iż w chwili przez Opatrzność przeznaczoną mgły się rozproszą, prawda w niedalekiej przyszłości w całej pełni zajaśnieje, a duch Ewangelii na nowo ożywi to tak zepsute społeczeństwo.

My z naszej strony, czcigodni bracia, nie zaniedbamy przyspieszać dnia zmiłowania Boga i jak jest naszym obowiązkiem, będziemy pracowali nad obroną i wzrostem Jego państwa na ziemi. Wam nie potrzebujemy udzielać żadnych napomnień, wasza troskliwość pasterska jest nam znaną. Oby płomień, jaki w waszych sercach się pali, przenikał coraz bardziej wszystkie służki Pana, współdziałające w waszej pracy. Pozostają oni w bezpośredniej styczności z ludem i znają jego dążenia, potrzeby, cierpienia, a także pokusy, jakie mu grożą. Jeśli przejęci duchem Chrystusa i wzniesieni ponad polityczne namiętności z wami pracować będą, to przy błogosławieństwie Bożym dokonają cudów przez uświadomienie ludu, przez pozyskanie serc, przez przyczynienie się do polepszenia jego bytu. A duchowieństwo dozna poparcia przez rozumne współdziałanie wszystkich wiernych dobrej woli.

Tak dzieci zakosztują troskliwości swej matki, Kościoła, i odpłacą się mu przez obronę jego czci i jego chwały. Każdy może się przyczynić do tego zbożnego i pełnego zasług dzieła: uczeni przez apologię i prasę, tego potrzebnego narzędzia, którego nasi przeciwnicy nadużywają; ojcowie rodzin i nauczyciele przez chrześcijańskie wychowanie dzieci, władze i reprezentanci ludu przez stałość w dobrych zasadach i czystość charakteru, wszyscy przez wyznawstwo swej wiary bez ludzkich względów. Czas stawia wysokie wymagania i żąda przede wszystkim ścisłej dyscypliny. Ta musi się głównie okazać w pełnym ufności i zupełnym poddaniu się pod normy Stolicy Świętej, co jest głównym środkiem, aby wszelką waśń uchylić i wszystkie siły skupić około najwyższego celu, którym jest tryumf Jezusa Chrystusa w Jego Kościele.

To jest obowiązkiem katolików; ostateczne zwycięstwo odniesie ten, który nad oblubienicą z miłością czuwa i o którym napisano: *Jesus Christus heri et hodie: ipse et in saecula* (Hebr. XIII, 8). Ku Niemu też zwracamy Nasze pokorne i serdeczne modły, do Niego, który z nieskończonej miłości stał się ofiarą pojednania dla błądzącej ludzkości, który niewidzialnie siedzi na mistycznej łódce swego Kościoła i rozkazywać może burzom i morzu. A wy czcigodni bracia bez wątpienia z Nami wzniesiecie pokorne modły, aby ciężące na społeczeństwie błędy znikły, aby nieświadomi światłem Boskim oświeceni zostali i aby zaprzestali prześladowania, aby tryumf prawdy i sprawiedliwości przyspieszony został i aby rodzinie ludzkiej zaświtały lepsze dni pokoju i spokoju.

Tymczasem na was i na wszystkich wiernych, waszej pieczy powierzonych, jako zadatek wszelkich pożądaných łask, niech spłynie błogosławieństwo apostolskie, którego wam z całego serca udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 19-go marca 1902 r., w 25 roku Naszego Pontyfikatu.

Papież Leon XIII.

Cyt. za czasopismem wydawanym przez Kurię Krakowską: "Notificationes e Curia Principis Episcopi Cracoviensis ad universum venerabilem clerum tam saecularem quam regularem". (J. Card. Puzyra). Nr. 1526. V. et VI. 1902., ss. 29-42. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; tytuł w "Notificationes": *Testament Leona XIII*).

Przypisy:

- (1) Por. 1) Bp Jan Chryzostom Janiszewski, [Encyklika Leona XIII Papieża o masonii.](#)
 - 2) Ks. Ernest Jouin, [Papiestwo i masoneria.](#)
 - 3) Św. Pius X Papież, a) [Encyklika Pascendi dominici gregis o zasadach modernistów.](#) b) [Przysięga antymodernistyczna.](#) c) [Przemowa do kardynałów przeciw neoreformizmowi religijnemu.](#) d) [Encyklika "Acerbo nimis" o wykładzie nauki chrześcijańskiej.](#) e) [Krótką Historia Religii \(Epitome historiae divinae Revelationis\).](#) f) [Pierwsze początki katechizmu dla małych dzieci. – Katechizm Krótki. – Katechizm Większy. – Nauka o świętach Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Pańskich. – Krótka Historia Religii.](#) g) [Motu proprio "Fin dalla prima". Organizacja fundamentalna ludowej akcji chrześcijańskiej.](#)
 - 4) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.](#)
 - 5) a) [Mały katechizm o Syllabusie.](#) b) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#)
 - 6) Abp Emil Guerry, [Kodeks Akcji Katolickiej.](#)
 - 7) Alfred Władysław Garapich, [Kościół święty to dzieło Boże i czemu świat go prześladuje?](#)
 - 8) Henryk Hello, a) [Nowoczesne wolności w oświetleniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania.](#) b) [Syllabus w wieku XX.](#)
 - 9) "Cahiers Romains", [Dla katolików rzymskich integralnych.](#)
 - 10) Ks. Władysław Szczepański SI, [Nowy Indeks ksiąg zakazanych oraz jego uzasadnienie, dzieje i nowe prawo.](#)
 - 11) O. Gabriel Paláu SI, [Katolik uczynkiem i prawdą.](#)
 - 12) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) h) [Modernizm w książce polskiej.](#)
 - 13) Bp Michał Nowodworski, a) [Wiara i rozum.](#) b) [Liberalizm.](#)
 - 14) Ks. Jan Rosiak SI, a) [Chrystus mistyczny.](#) b) [Idąc nauczajcie.](#) c) [Tu es Petrus.](#) d) [Wiara i "doświadczenie religijne".](#) e) [Suarez. 1548 – 1617.](#)
 - 15) Ks. Aleksander Lakszyński, [Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa podług własnych słów masonów, oraz w pracy niniejszej cytowanych a na jej końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych.](#)
 - 16) Ks. Antoni Chmielowski, [Krótki rys historii kościelnej.](#)
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVIII, Kraków 2018